ECHO OBCOJĘZYCZNE
(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — JOURNAL BILINGUE POUR TOUS

Nr. 8 (20)—FP ■ ROK II ■ SIERPIEŃ — 1936 — AOUT ■ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi co miesiąc w 2-ch wydaniach jęz.: francusko-polskiem i niemiecko-polskiem.
Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.75).
Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne", Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635 — Kartoteka Rozrachunkowa (Pocztowa) Nr. 501



AU RESTAURANT.

— Garçon, d'où vient cette odeur?

— Monsieur veut peut-être parler des crevettes? Elles sont très fraîches. Elles viennent d'arriver de Cherbourg.

— Sapristi! Elles sont venues à pied, alors?

(„Pêle-Mêle", Paris.)

W RESTAURACJI.

— Kelner, skąd pochodzi ten zapach?

— Szanowny pan ma może na myśli krewetki? One są bardzo świeże. Dopiero co nadeszły z Cherbourga.

— Do licha! One przyszły w takim razie pieszo?

FRANCHISE.

Louis XIV montra un jour à Boileau des vers de sa composition, et lui demanda ce qu'il en pensait.

— Sire, répondit Boileau, rien n'est impossible à Votre Majesté; elle a voulu faire de mauvais vers, et elle a réussi.

SZCZEROŚĆ.

Ludwik XIV pokazał pewnego dnia (poecie i krytykowi) Boileau wiersze przez siebie ułożone i zapytał go, co o nich sądzi.

— Najjaśniejszy Panie, — odpowiedział Boileau, — niema nic niemożliwego dla W. Kr. Mości. W. Kr. Mość chciała napisać liche wiersze i to się Jej udało.

LES CHATS DE LA PRINCESSE DE GALLES.

La reine-veuve d'Angleterre, qui est une femme d'esprit très supérieur, accorde foi cependant, comme beaucoup de personnes du reste, à certaines superstitions.

Notamment elle croit à l'influence des miroirs brisés. Un jour — alors qu'elle n'était encore que princesse de Galles — il lui arriva de laisser tomber une petite glace à main assez précieuse à laquelle elle tenait beaucoup.

La glace fut réduite en miettes, et pendant tout le reste de la journée Son Altesse Royale en resta visiblement contrariée.

Le lendemain matin, elle se rendit, l'air plus triste encore que la veille, auprès de son mari qui l'interrogea sur la cause de son ennui.

— Je m'attendais bien à quelque événement de ce genre, répondit la princesse; hier j'ai cassé un miroir, signe de malheur! et voilà que ce matin j'ai trouvé mort l'un de mes chats!

Il faut dire ici que la princesse adorait les chats, mais que le prince éprouvait plutôt de l'antipathie pour cette sorte d'animaux.

Il consola cependant sa femme du mieux qu'il put, en lui faisant observer qu'il est raisonnable de ne pas accorder trop d'importance à la perte d'une bête.

Mais, le jour suivant, en se mettant à table pour déjeuner, il demanda à la princesse:

— Est-ce qu'on a trouvé d'autres chats morts ce matin?

La princesse sursauta:

— Mais non! pas que je sache; pourquoi cette question?

— Ne m'avez-vous pas dit hier, répondit le prince en riant, qu'ayant brisé un de vos miroirs, la mort d'un chat en avait été la conséquence? Je me suis aussitôt empressé de briser quatre miroirs, ce qui est, je crois, le nombre des chats restants; et j'espérais que nous aurions été débarrassés de ceux-là aussi!

KOTY KSIĘŻNY WALJI.

Królowa-wdowa Anglji, która jest kobietą o bardzo głębokim (wyższym) umyśle, daje jednak wiarę, jak zresztą wiele osób, niektórym przesądom.

Wierzy ona mianowicie w oddziaływanie (wpływ) stłuczonych luster. Pewnego dnia — wtedy, gdy jeszcze była tylko księżną Walji (żoną następcy tronu ang.) — zdarzyło się jej, że opuściła małe ręczne lusterko, dosyć kosztowne, o które bardzo dbała.

Lusterko rozbiło się na drobne kawałki i w ciągu całego pozostałego dnia Jej Królewska Wysokość była przez to widocznie nie w humorze.

Następnego rana udała się, z jeszcze smutniejszą miną niż dnia poprzedniego, do swego małżonka, który zapytał ją o przyczynę jej zmartwienia.

— Spodziewałam sie właśnie jakiegoś zdarzenia w tym rodzaju, — odrzekła księżna. — Wczoraj stłukłam lustro — znak nieszczęścia! I oto dziś rano znalazłam jednego z moich kotów martwego!

Należy tu wspomnieć, że księżna bardzo lubiła (uwielbiała) koty, ale książę czuł raczej odrazę do tego rodzaju zwierząt.

Pocieszył jednak swoją żonę, jak tylko mógł, zwracając jej uwagę, że rozsądnem jest nie przywiązywać zbytniego znaczenia do utraty zwierzęcia.

Ale następnego dnia, zasiadając do stołu na śniadanie, zapytał księżnę:

— Czy znaleziono jeszcze nieżywe koty dziś rano?

Księżna podskoczyła:

— Ależ nie, o ile mi wiadomo. Czemu pytasz?

— Czy nie powiedziałaś mi wczoraj, — odpowiedział ze śmiechem książę, — że ponieważ stłukłaś jedno ze swoich luster, następstwem tego była śmierć jednego kota? Natychmiast pośpieszyłem stłuc cztery lustra, co, zdaje się, jest cyfrą pozostałych kotów; i spodziewałem się, że pozbędziemy się tych również!

UNE RÉPONSE DE FONTENELLE.

— Monsieur l'académicien, disait un sot et prétentieux personnage à Fontenelle, vous qui connaissez si bien la langue française, renseignez-moi donc sur ce point: faut-il dire „donnez-moi à boire" ou bien „donnez-moi boire"?

— Mon ami, répondit le malin vieillard, je crois que vous feriez mieux de dire: „menez-moi boire".

ODPOWIEDŹ FONTENELLE'A.

— Panie akademiku, — mówił do Fontenelle'a pewien głupiec i zarozumialec, — pan, który zna tak dobrze język francuski, niech mnie pan pouczy w następującej sprawie: czy należy mówić „daj mi pan do picia"? czy też „daj mi pan pić"?

— Przyjacielu, — odpowiada złośliwy starzec, — uważam, że lepiejbyś zrobił, mówiąc: „zaprowadź mnie pan pić".

LES DEUX ÉPINGLES.

Armand Lavitasse venait de terminer son service militaire.

Comme il avait fait d'excellentes études et passé assez brillamment son baccalauréat, il pensa trouver facilement une situation.

Son désir était de devenir banquier. Il se présenta donc dans une grande banque et offrit ses services.

Malheureusement, le personnel de ladite banque étant au complet, on ne l'accepta pas.

Il visita sans plus de succès les directeurs de trois autres banques.

Comme il désespérait d'arriver à ses fins, son vieil oncle lui donna cet excellent conseil:

— Imite le fameux banquier Laffitte. Repoussé par le directeur d'une banque, alors qu'il avait vingt ans, comme il traversait la cour, il vit briller à ses pieds une épingle. Il se baissa, la ramassa et la piqua au revers de son veston. Mais le banquier avait tout vu de sa fenêtre. Il rappela Laffitte, le félicita de ce geste qui prouvait en lui des dons indéniables d'économie et d'ordre et l'engagea sur-le-champ. Fais comme lui et tu réussiras.

Armand Lavitasse remercia son oncle de cet excellent conseil et décida de le suivre.

Le lendemain il se présentait à un nouveau directeur de banque qui ne l'engagea pas plus que les précédents.

Et, traversant la cour, Armand renouvela le geste si heureux de Laffitte.

A ce moment, une fenêtre s'ouvrit et le directeur cria:

— Remontez donc, monsieur.

Fou de joie, Armand comprit que le petit stratagème avait réussi.

Hélas!...

Quand il se trouva dans le bureau du directeur, celui-ci lui dit:

— Monsieur, vous avez oubliez vos gants. Reprenez-les. Cette distraction est fâcheuse et je ne pense pas faire jamais appel à un homme aussi étourdi!

DWIE SZPILKI.

Herman Lavitasse ukończył właśnie swoją służbę wojskową.

Ponieważ odbył doskonale nauki szkolne i uzyskał dość świetną maturę, więc myślał, że znajdzie łatwo posadę.

Pragnieniem jego było zostać bankowcem. Zgłosił się więc do pewnego wielkiego banku i zaofiarował swoje usługi.

Na nieszczęście, ponieważ personel wspomnianego banku był w komplecie, nie przyjęto go.

Odwiedził bez większego powodzenia dyrektorów trzech innych banków.

Ponieważ stracił nadzieję na osiągnięcie swego celu, jego stary wuj dał mu tę doskonałą radę:

— Naśladuj słynnego bankiera Laffitte'a. Odprawiony z niczem przez dyrektora pewnego banku, gdy miał dwadzieścia lat, przechodził przez podwórze i zobaczył świecącą się u swoich nóg szpilkę. Schylił się, podniósł ją i wetknął w klapę swojej marynarki. Bankier jednak widział wszystko ze swego okna. Zawołał z powrotem Laffitte'a, powinszował mu tego postępowania (ruchu), świadczącego o jego niezaprzeczalnych skłonnościach (darach) do oszczędności i porządku, i zaangażował go natychmiast. Zrób tak, jak on, a będziesz miał powodzenie.

Herman Lavitasse podziękował swemu wujowi za tę doskonałą radę i postanowił pójść za nią.

Nazajutrz zgłosił się do pewnego nowego dyrektora banku, który tak samo nie zaangażował go, jak i poprzedni.

Przechodząc przez podwórze, Herman ponowił ów tak szczęśliwy ruch Laffitte'a.

W tej chwili otworzyło się okno i dyrektor zawołał: — Panie, niech-no pan wróci na górę.

Nie posiadając się (oszalały) z radości, Herman zrozumiał, że ten mały fortel udał się.

Niestety!...

Gdy znalazł się w gabinecie dyrektora, ten powiedział mu:

— Panie, zapomniał pan swoich rękawiczek. Zabierz je pan z powrotem. Takie roztargnienie jest fatalne (przykre) i nie myślę kiedykolwiek zwracać się do człowieka tak roztrzepanego!

BONSOIR OU BONJOUR?

Très occupé, le grand savant travaille au laboratoire, après le dîner.

Tout à coup, toc-toc léger, et ses deux enfants entrent.

Il les regarde avec quelque sévérité.

— Je n'aime pas, dit-il, que l'on me dérange. Qu'est-ce que vous voulez?

— Nous venions vous dire bonsoir, papa, répondent les petits.

— Bon... bon, je n'ai pas le temps... vous me direz cela demain matin...!

DOBRANOC CZY DZIEŃ DOBRY?

Bardzo zajęty, wielki uczony pracuje po obiedzie w laboratorium.

Wtem lekkie puk-puk i wchodzą jego dwoje dzieci.

On spogląda na nie nieco surowo.

— Nie lubię, — powiada, — żeby mi przeszkadzano. Czego chcecie?

— Przyszliśmy powiedzieć ci dobranoc, tatusiu, — odpowiadają maleństwa.

— Dobrze... dobrze, nie mam czasu... powiecie mi to jutro rano...!

LE CAFÉ.

L'arbre qui produit le café s'appelle caféier; il est originaire d'Ethiopie et d'Arabie. Ses fleurs, assez semblables à celles du jasmin de nos contrées, répandent une odeur suave.

Aux fleurs succèdent de petits fruits, qui sont d'abord rouges comme des cerises et qui deviennent noirâtres à mesure qu'ils arrivent à leur maturité. Chaque fruit renferme deux noyaux accolés par une de leurs faces; ces noyaux ou graines sont le café, dont on fait un si fréquent usage dans tous les pays du monde.

Le café le plus estimé est celui de Moka, récolté dans l'Yémen, province de l'Arabie. Vers la fin du 17-e siècle, les Hollandais transportèrent de Moka quelques plants de caféier d'abord à Batavia, puis à Amsterdam (1710).

Un peu plus tard, un pied de caféier élevé dans les serres du jardin des Plantes, à Paris, fut porté aux Antilles par le capitaine Declieux avec des soins et des peines infinis. L'eau étant venue presque à manquer à l'équipage du vaisseau sur lequel était embarqué le capitaine, celui-ci aima mieux supporter la soif et réserver, pour arroser son précieux arbuste, la petite ration d'eau destinée à sa boisson.

C'est de ce pied si miraculeusement conservé que sont venus tous les caféiers qui sont aujourd'hui cultivés à la Martinique, à la Guadeloupe et dans les autres Antilles.

Le café est l'objet d'un immense commerce. Lorsque ce fruit est arrivé à maturité, on le débarrasse de sa pulpe ou de son enveloppe, en le faisant sécher au soleil; puis les graines sont vannées et mises dans des sacs pour être livrées à la consommation.

Il n'est personne qui ne sache quelle préparation on fait subir aux graines du café quand on veut faire une boisson. D'abord on les torréfie, c'est-à-dire on les soumet à l'action du feu dans un vase de tôle, et leur couleur, qui passe du gris verdâtre au brun foncé, indique le degré de cuisson qu'il faut leur donner. Ensuite on les réduit en poudre en les broyant dans un moulin destiné à cet usage, et on fait infuser cette poudre dans l'eau bouillante.

Le café est une boisson agréable et qui peut être salutaire, quand elle est prise avec modération.

KAWA.

Drzewo, które wydaje kawę, nazywa się kawowcem; pochodzi ono z Etjopji i z Arabji. Jego kwiecie, dość podobne do kwiecia jaśminu naszych krajów (okolic), wydaje słodki zapach.

Po kwiatach następują małe owoce, które są najpierw czerwone jak wiśnie i które stają się czarniawe w miarę jak dosięgają dojrzałości. Każdy owoc zawiera dwie pestki, zwrócone (połączone) podłużną brózdą ku sobie; te pestki czyli ziarna stanowią kawę, której się używa tak często we wszystkich krajach świata.

Najbardziej cenioną kawą jest ta z Mokki, zbierana w arabskiej prowincji Yemen. Przy końcu XVII-go stulecia Holendrzy przewieźli z Mokki kilka sadzonek kawowca najprzód do Batawji (Jawa), a potem do Amsterdamu (1710).

Nieco później jeden krzew kawowca, wyhodowanego w oranżerjach ogrodu botanicznego w Paryżu, został zawieziony na Antyle przez kapitana Declieux z nieskończoną pieczołowitością i trudem. Gdy doszło do tego, że zabrakło prawie wody dla załogi okrętu, na którym znajdował się kapitan, ten wolał znosić pragnienie i zarezerwować małą porcję wody, przeznaczoną dlań do picia, na polewanie jego cennego krzewu.

Z tej to rośliny, tak cudownie zachowanej, pochodzą wszystkie kawowce, hodowane dziś na Martynice, na Gwadelupie i na innych Antylach.

Kawa jest przedmiotem rozległego handlu. Gdy owoc dosięga dojrzałości, pozbawia się go miąższu lub powłoki, susząc go na słońcu; następnie ziarna przewiewa się i pakuje w worki do wysyłki (dosł. aby dostarczyć do konsumcji).

Niema osoby, któraby nie wiedziała, jakim przygotowaniom poddaje się ziarna kawy, gdy się chce zrobić napój. Najpierw pali się je, to znaczy, poddaje się je działaniu ognia w blaszanem naczyniu, przyczem kolor ich, który przechodzi z szaro-zielonkawego w ciemno-brunatny, wskazuje stopień palenia, któremu należy je poddawać. Następnie obraca się je w proszek przez mielenie w młynku, przeznaczonym do tego celu (użytku) i zaparza się ten proszek w kipiącej wodzie.

Kawa jest przyjemnym napojem, który może być korzystny dla zdrowia, jeżeli jest spożywany z umiarkowaniem.

LE CHIEN - MENDIANT.

„Un caniche," contait un jour le chroniqueur Auguste Villemot, „avait appartenu à un mendiant aveugle; l'aveugle étant mort, le caniche avait continué à venir occuper la place favorite de son maître sur les grands boulevards. La sébile dans la gueule, il recevait les aumônes des passants, et a vécu de longues années dans la mendicité. A sa mort, on a trouvé douze mille francs dans sa paillasse."

PIES-ŻEBRAK.

„Jeden pudel," opowiadał pewnego dnia kronikarz August Villemot, „należał do niewidomego żebraka; gdy ślepiec zmarł, pudel w dalszym ciągu przychodził zajmować ulubione miejsce swego pana na wielkich bulwarach (paryskich). Z miseczką drewnianą w pysku przyjmował jałmużnę i żył długie lata z żebractwa. Po jego śmierci znaleziono dwanaście tysięcy franków w jego sienniku."

QUELQUES IDÉES DE LA BRUYÈRE.

(Jean de La Bruyère fut un grand moraliste français. Ses „Caractères" étaient une satire mâle et hardie de son temps.)

Certains poètes sont sujets dans le dramatique à de longues suites de vers pompeux qui semblent forts, élevés, et remplis de grands sentiments. Le peuple écoute avidement, les yeux élevés et la bouche ouverte, croit que cela lui plaît, et à mesure qu'il y comprend moins, l'admire davantage.

Les sots lisent un livre, et ne l'entendent point; les esprits médiocres croient l'entendre parfaitement; les grands esprits ne l'entendent quelquefois pas tout entier; ils trouvent obscur ce qui est obscur, comme ils trouvent clair ce qui est clair; les beaux esprits veulent trouver obscur ce qui ne l'est point et ne pas entendre ce qui est fort intelligible.

Les femmes sont extrêmes: elles sont meilleures ou pires que les hommes. La plupart des femmes n'ont guère de principes; elles se conduisent par le coeur et dépendent pour les moeurs de ceux qu'elles aiment.

Un homme est plus fidèle au secret d'autrui qu'au sien propre; une femme au contraire, garde mieux son secret que celui d'autrui.

LE CHIEN ENRAGÉ.

Dans une petite ville, on avait signalé le passage d'un chien enragé. Chacun se gardait, méfiant. Soudain on entendit un tumulte. Une vieille femme avait été mordue par un chien errant. Le chien, aussitôt abattu, fut reconnu enragé.

„Il est vraiment enragé", fit la vieille femme, „et je vais donc être enragée moi aussi?"

„Sans aucun doute."

„Un crayon alors... vite un crayon et un bout de papier!"

„Vous voulez écrire vos dernières volontés?"

„Non", fit la vieille sarcastique, „non, je veux dresser la liste des gens que j'irai mordre avant de mourir."

KILKA MYŚLI LA BRUYÈRE'A.

(Jan de La Bruyère, 1645—1696, był wielkim moralistą francuskim. Jego „Charaktery" były silną i śmiałą satyrą jego czasów.)

Niektórzy poeci są skłonni w sztuce dramatycznej do długich tyrad (ciągów) wierszy szumnych, które wydają się silne, wzniosłe, i pełne wielkich uczuć. Lud słucha chciwie z oczyma wzniesionemi i otwartemi ustami, uważa, że mu się to podoba, a w miarę im mniej rozumie, podziwia więcej.

Głupcy czytają książkę i nie rozumieją jej wcale; umysły przeciętne uważają, że rozumieją ją doskonale; wielkie umysły nie rozumieją jej niekiedy całkowicie; uważają za niejasne to, co jest niejasne, tak jak uważają za jasne to, co jest jasne; pięknoduchy usiłują uważać za niejasne to, co nim wcale nie jest, i nie rozumieć tego, co jest bardzo zrozumiałe.

Kobiety są krańcowe: są one lepsze lub gorsze od mężczyzn. Większość kobiet nie posiada zupełnie zasad; kierują się one sercem, a co do obyczajów zależne są od tych, których kochają.

Mężczyzna wierniej dochowuje tajemnicy drugiego, niż swojej własnej; kobieta przeciwnie, zachowuje lepiej swoją tajemnicę, niż sekret drugiej osoby.

WŚCIEKŁY PIES.

W pewnem małem miasteczku sygnalizowano pojawienie się wściekłego psa. Każdy strzegł się, mając się na baczności (nieufny). Nagle usłyszano tumult. Jakaś starsza kobieta została pokąsana przez zabłąkanego psa. Pies, natychmiast zastrzelony, został rozpoznany jako wściekły.

„On doprawdy jest wściekły", powiedziała starsza kobieta, „więc ja też będę dotknięta wścieklizną?"

„Bez żadnej wątpliwości."

„Ołówka w takim razie... prędko ołówka i kawałek papieru!"

„Chce pani skreślić swoją ostatnią wolę?"

„Nie", powiedziała sarkastycznie stara, „nie, chcę ułożyć listę ludzi, których pokąsam, zanim umrę."



AU COMMISSARIAT.

— Vous avez battu votre femme!... C'est une lâcheté!

— Oh! regardez-la, m'sieu le commissaire, et convenez que c'est plutôt du courage qu'il m'a fallu!

W KOMISARJACIE.

— Pan uderzył swoją żonę!... To tchórzostwo!

— O, niech pan komisarz spojrzy na nią, a przyzna pan, że raczej odwagę musiałem mieć!

———

LE LANGAGE DES GESTES.

Un Anglais, qui ne savait pas un traître mot de français, affirmait qu'on peut très bien se faire comprendre par gestes.

Il arrive dans un grand restaurant pour dîner et prend avec assurance la carte qu'on lui présente. Il l'ouvre et montre du doigt la première ligne à un garçon, qui lui apporte un potage à la Crécy.

Le potage consommé, c'est la seconde ligne de la carte qu'il désigne cette fois au garçon, qui lui sert un potage au lait d'amandes.

L'Anglais absorbe cette nouvelle soupe avec un peu moins de plaisir que la première, et il prend de nouveau la carte et montre au garçon la troisième ligne.

Celui-ci lui porte une purée aux croûtons.

L'Anglais se dit que l'on dînait singulièrement dans les grands restaurants de Paris.

Mais, tout de même, il se décida et avala la purée aux croûtons.

Cependant, les garçons contemplaient avec étonnement cet étrange dîneur, qui ne disait rien et qui ne mangeait que des potages, et chacun d'eux négligeait son service, dans l'attente du quatrième plat qui serait demandé.

Cette fois, l'Anglais, redoutant un quatrième potage, d'un seul bond arrive à la dernière ligne, qu'il montre encore au garçon.

On lui sert un petit verre d'eau-de-vie.

Stupéfaction générale du côté des garçons, et du côté de l'Anglais, qui avale le petit verre, paye à la hâte et va chercher un restaurant où l'on parle l'anglais.

ROZMOWA (JĘZYK) NA MIGI.

Pewien Anglik, który nie znał ani słówka po francusku, twierdził, że można bardzo dobrze się porozumiewać na migi.

Przychodzi on do pewnej wielkiej restauracji, by spożyć obiad, i , pewny siebie, bierze jadłospis, który mu podają. Otwiera go i wskazuje palcem na pierwszy wiersz kelnerowi, który przynosi mu zupę „à la Crécy" (z marchwi).

Po spożyciu zupy wskazuje on tym razem na drugi wiersz jadłospisu kelnerowi, który podaje mu zupę z soku (mleka) migdałowego.

Anglik pochłania tę nową zupę z trochę mniejszą przyjemnością, niż pierwszą; bierze znowu kartę potraw i wskazuje kelnerowi na trzeci wiersz.

Ten przynosi mu zupę grochową z grzankami.

Anglik powiedział sobie, że dziwacznie jada się obiad w wielkich restauracjach Paryża.

Ale mimo to zdecydował się i połknął zupę grochową z grzankami.

Tymczasem kelnerzy przyglądali się ze zdumieniem temu dziwnemu gościowi obiadowemu, który nic nie mówił i jadł tylko zupy; wszyscy oni (dosł. każdy z nich) zaniedbywali swoją służbę w oczekiwaniu czwartego dania, które będzie zażądane.

Tym razem Anglik, obawiając się czwartej zupy, raptownie (jednym skokiem) przechodzi do ostatniego wiersza, na który znowu wskazuje kelnerowi.

Podają mu mały kieliszek wódki.

Ogólne zdumienie ze strony kelnerów i ze strony Anglika, który wychyla kieliszek, płaci w pośpiechu i idzie szukać restauracji, gdzie mówią po angielsku.

QUEL EST LE TRAITÉ DE PAIX LE PLUS ANCIEN?

Le traité de paix le plus ancien est sans doute celui qui fut retrouvé au cours de fouilles exécutées en Mésopotamie par l'université américaine de Yale.

Ce traité de paix mettant fin à la guerre entre deux cités rivales, Lagasch et Umma, fut tracé sur un bloc d'argile en forme d'oeuf 2.900 ans avant Jésus-Christ.

Il appelait la malédiction divine avec toutes ses conséquences terribles contre la ville qui reprendrait les hostilités sans avoir envisagé tous les moyens de conciliation.

Ce qui n'empêcha, quelques années après, la cité de Lagasch, de déclarer à l'improviste la guerre à sa rivale!

JAKI JEST NAJSTARSZY TRAKTAT POKOJOWY?

Najdawniejszym traktatem pokojowym jest niewątpliwie ten, który został odnaleziony w trakcie wykopalisk, dokonywanych w Mezopotamji przez uniwersytet amerykański Yale (wym. jejl).

Ten traktat pokojowy, kładący kres wojnie między dwoma rywalizującemi miastami, Lagasz i Umma, został nakreślony na glinianej bryle w kształcie jaja 2900 lat przed Nar. Chr.

Wzywał on klątwy nieba (dosł. boskiej) ze wszystkiemi jej okropnemi następstwami przeciwko temu miastu, które podejmie nanowo działania nieprzyjacielskie, nie rozważywszy wszystkich środków pojednawczych.

Nie przeszkodziło to po kilku latach miastu Lagasz ogłosić znienacka wojnę swemu rywalowi!

ÇA DÉPEND...

— Est-ce que votre pauvre oncle a gardé jusqu'à la fin sa lucidité?

— Je ne sais pas, le testament n'est pas encore ouvert.

TO ZALEŻY...

— Czy pański biedny wuj zachował aż do końca przytomność (umysłu)?

— Nie wiem, testament nie jest jeszcze otwarty.

UNE LEÇON.

Le sport féminin a ses amis et ses détracteurs. Les premiers ne manquent pas une occasion d'applaudir les performances du sexe faible, tandis que les seconds, avec la même ardeur, critiquent les faits et gestes de celles qu'ils voudraient voir „repriser des chaussettes".

Dernièrement, dans un restaurant de Joinville, une discussion assez vive opposait quelques représentants des deux clans. De vive, la discussion devenait orageuse, quand une jeune fille, qui déjeunait à une table éloignée, l'apaisa d'un seul coup.

Elle s'adressa au plus grand et au plus gros des „ennemis".

— Savez-vous nager?

— Non, mais...

— Montez-vous à cheval?

— Non, mais...

— Jouez-vous au football, au rugby?

— Non!...

— Avez-vous lancé le disque, le javelot, sauté les haies?

— ...

— Etes-vous skieur, patineur? Jouez-vous au tennis?

— ...

— Non, n'est-ce pas?

Et la „petite", tournant les talons, s'en fut, toute rose d'émotion, sans un mot, sans un geste, vers le stade Pershing, où l'attendaient ses camarades d'une équipe de football.

La scène n'avait pas duré dix secondes.

Et il fallut dix minutes au „détracteur" pour retrouver ses esprits!

NAUCZKA.

Sport kobiecy ma swoich przyjaciół i swoich krytyków (potwarców). Pierwsi nie pomijają żadnej sposobności, by pochwalić wyczyny płci słabej, podczas gdy drudzy z tym samym zapałem krytykują postępowanie niewiast, które oni chcieliby widzieć „cerującemi skarpetki".

Niedawno w pewnej restauracji w Joinville dość ożywiona dyskusja postawiła naprzeciw siebie kilku przedstawicieli obu obozów (klanów). Z ożywionej dyskusja stawała się burzliwą, gdy pewna młoda dziewczyna, która spożywała śniadanie przy dalszym stoliku, załagodziła ją odrazu (za jednym zamachem).

Zwróciła się do największego i najtęższego z „nieprzyjaciół".

— Umie pan pływać?

— Nie, ale...

— Jeździ pan konno?

— Nie, ale...

— Gra pan w piłkę nożną, w rugby?

— Nie!...

— Rzucał pan dyskiem, oszczepem, skakał pan przez płotki?

— ...

— Czy jest pan narciarzem, łyżwiarzem? Gra pan w tenisa?

— ...

— Nie, nieprawdaż?

I „mała", obróciwszy się na pięcie, udała się, cała czerwona z emocji, bez słowa, bez gestu, do stadjonu Pershinga, gdzie oczekiwały ją koleżanki z drużyny futbolowej.

Scena ta nie trwała dziesięciu sekund.

I trzeba było „zrzędzie" dziesięciu minut, aby przyjść do siebie!

AVERTISSEMENT.

X... avait administré une volée de coups de bâton au rédacteur d'un journal qui ne vivait que de chantage, et il avait été condamné, pour la forme, à deux francs d'amende.

Au moment où le condamné allait se retirer, le président lui dit, de sa voix la plus sévère:

— Et n'oubliez pas que la peine pourra être élevée jusqu'au double, en cas de récidive.

OSTRZEŻENIE.

X... wymierzył porcję kijów redaktorowi pewnego dziennika, który żył tylko z szantażu, i został skazany, dla formy, na dwa franki (ok. 70 groszy) grzywny.

W chwili, gdy skazany miał się oddalić, przewodniczący powiedział mu swoim najbardziej surowym głosem:

— I niech pan nie zapomina, że w razie recydywy kara będzie mogła być podwyższona aż do podwójnej wysokości.

FLAIR POLICIER.

Le jeune détective:

— Cet homme doit habiter un logement étroit, très étroit.

Le client:

— A quoi remarquez-vous cela?

— A ce que son chien remue la queue de bas en haut et non d'un côté à l'autre.

WĘCH POLICYJNY.

Młody detektyw:

— Ten człowiek zamieszkuje pewnie w wąskiem mieszkaniu, bardzo wąskiem.

Klient:

— Po czem pan to poznaje (zauważa)?

— Po tem, że jego pies macha ogonem zdołu dogóry, a nie z boku na bok.

LE CHOCOLAT DE DANTZIG.

Napoléon, pour reposer son esprit des graves soucis qui l'accablaient, aimait à mystifier sans méchanceté les personnes de son entourage; celles-ci d'ailleurs n'avaient jamais lieu de regretter d'avoir excité la gaîté impériale, car toujours quelque bonne récompense les dédommageait des rires qu'elles avaient provoqués ou de l'étonnement qu'elles avaient éprouvé.

Le maréchal Lefebvre fut une de ces bienheureuses victimes de l'Empereur.

Quelques jours après qu'il se fût emparé de Dantzig, Napoléon le fit mander chez lui à six heures du matin.

Lorsque le maréchal se présenta, l'Empereur travaillait avec le major général. L'officier de service l'annonça.

— Ah! ah! s'écria Napoléon, M. le duc de Dantzig ne s'est pas fait attendre!

Puis, se tournant vers l'officier, il ajouta:

— Dites à M. le duc que je ne l'ai dérangé de si bonne heure que pour le prier de prendre avec moi le premier déjeuner. Dans un quart d'heure, nous nous mettrons à table.

L'officier salua, sortit et retourna auprès du maréchal. Il y avait dans les paroles de l'Empereur quelque chose qui le surprenait, c'était ce titre de M. le duc, appliqué d'une manière imprévue à Lefebvre. Cela l'intriguait vivement. Néanmoins il n'en laissa rien paraître, et exécuta ponctuellement les ordres du maître:

— Monsieur le duc, dit-il, Sa Majesté vous convie à déjeuner avec elle, et vous prie de patienter encore un quart d'heure.

Le maréchal, homme distrait, ne prêta aucune attention à la qualité que lui accordait l'officier de service. Il s'assit et continua de rêver à des choses qui intéressaient son esprit curieux et chercheur.

Au bout d'un quart d'heure, un autre officier d'ordonnance vint le chercher pour le conduire auprès de l'Empereur, qui, en compagnie du major général, était déjà à table. Napoléon salua le maréchal de la main, puis, en riant, il dit:

— Bonjour, monsieur le duc, asseyez-vous à côté de moi.

Lefebvre plissa le front: deux fois, à de si courts intervalles, on lui appliquait le même titre! Il pensa que l'Empereur avait sans doute médité quelque plaisanterie: il se tint sur ses gardes pour éviter de tomber dans le ridicule, si on lui préparait quelque mauvais tour. Mais bientôt, voyant que l'Empereur ne cessait de lui prodiguer ce titre, il en demeura tout interdit. Napoléon, pour augmenter son embarras, lui demanda:

— Aimez-vous le chocolat, monsieur le duc?

— Mais oui, sire.

CZEKOLADA GDAŃSKA.

Aby dać wypocząć swemu umysłowi od ciężkich trosk, które go przytłaczały, Napoleon lubił wyprowadzać w pole, bez złośliwości, osoby ze swego otoczenia; te zresztą nigdy nie miały powodu żałować, że wzbudziły wesołość cesarską, albowiem zawsze jakaś dobra rekompensata wynagradzała im śmiechy przez nich wywoływane, lub zdziwienie, jakiego doznawały.

Marszałek Lefebvre (1755 — 1820) był jedną z tych szczęśliwych ofiar cesarza.

W kilka dni po zawładnięciu Gdańskiem Napoleon kazał zawezwać go do siebie na godzinę szóstą rano.

Gdy marszałek się zgłosił, cesarz pracował z szefem sztabu głównego. Oficer służbowy zameldował go.

— Aha! — zawołał Napoleon. — Książę Gdańska nie dał na siebie czekać!

Następnie, zwracając się do oficera, dodał:

— Proszę powiedzieć księciu panu, że fatygowałem go o tak wczesnej godzinie tylko po to, ażeby go prosić o spożycie ze mną pierwszego śniadania. Za kwadrans zasiądziemy do stołu.

Oficer zasalutował, wyszedł i wrócił do marszałka. W słowach cesarza było coś takiego, co go (oficera) dziwiło: był to tytuł księcia, w nieprzewidziany sposób zastosowany do Lefebvre'a. To go żywo intrygowało. Jednakże nie wykazywał tego wcale i dokładnie wykonał rozkazy władcy:

— Książę panie, — powiedział, — Jego Cesarska Mość zaprasza pana do siebie na śniadanie i prosi czekać cierpliwie jeszcze przez kwadrans.

Marszałek, człowiek roztargniony, nie zwrócił żadnej uwagi na tytuł, udzielony mu przez oficera służbowego. Usiadł i w dalszym ciągu rozmyślał o rzeczach, które interesowały jego ciekawy i badawczy umysł.

Po upływie kwadransa inny adjutant przyszedł po niego, ażeby go zaprowadzić do cesarza, który siedział już przy stole w towarzystwie szefa sztabu głównego. Napoleon powitał marszałka ręką, poczem powiedział, śmiejąc się:

— Dzień dobry księciu panu, siadaj pan obok mnie.

Lefebvre zmarszczył czoło; dwa razy w tak krótkich odstępach czasu użyto wobec niego tego samego tytułu! Sądził, że cesarz bezwątpienia obmyślił jakiś żart, więc miał się na baczności, ażeby uniknąć ośmieszenia się, gdyby mu zgotowano jakiś kawał. Ale wkrótce, widząc, że cesarz nie przestaje darzyć go tym tytułem, został tem całkiem zbity z tropu. Ażeby powiększyć jego zakłopotanie, Napoleon zapytał go:

— Lubi książę pan czekoladę?

— I owszem, Wasza Cesarska Mość.

— Eh bien!... nous n'en mangerons pas, mais je vais vous donner une livre de celui, si renommé, que fabrique la ville de Dantzig. Puisque vous avez pris vaillamment cette place, il est juste que cela vous rapporte quelque chose.

L'Empereur se leva, ouvrit une cassette, y prit un paquet ayant la forme d'une livre de chocolat, et le tendit au maréchal, avec ces mots:

— Duc de Dantzig, acceptez ce chocolat, les petits cadeaux entretiennent l'amitié.

Lefebvre n'osa manifester son étonnement d'une telle récompense; il s'était emparé de Dantzig à force d'énergie, il avait risqué sa vie pour ouvrir le chemin de nouvelles conquêtes à l'Empereur, et celui-ci, pour reconnaître son mérite et son courage, le gratifiait d'un paquet de chocolat!

Il réprima une moue presque imperceptible qui avait allongé sa lèvre, et, ouvrant la main, il reçut le maigre cadeau offert, puis le glissa dans les basques de son habit doré.

L'Empereur se réjouit intérieurement de la mauvaise humeur de son maréchal, et, durant le repas, ne cessa de lui fournir les preuves de sa bienveillance. Le pâté qu'on servit représentait la ville de Dantzig, et Napoléon profita de cette occasion pour complimenter Lefebvre:

— On ne pouvait donner à ce pâté, déclara-t-il, une forme qui me plût davantage. Attaquez, monsieur le duc, voilà votre conquête; c'est à vous d'en faire les honneurs.

Tant de bonne grâce, multipliée à chaque instant, permit au maréchal d'oublier la mesquinerie de la récompense qui pesait si peu dans les basques de son habit. En réfléchissant, il finit par se demander même si l'Empereur, pour se jouer un peu de lui, n'avait pas enfermé quelque somptueuse surprise sous l'enveloppe modeste du paquet de chocolat. Aussi on juge avec quelle impatience, une fois rentré chez lui, il rompit les cachets du papier.

Grande fut la satisfaction qu'il éprouva lorsque, après avoir retiré plusieurs enveloppes, il découvrit une grosse liasse de billets de banque se montant à une somme de cent mille écus. Il estima que la plaisanterie était bonne.

Le soir même, lui parvinrent des actes de chancellerie qui confirmaient son titre de duc de Dantzig. Il comprit tout ce qui lui avait paru obscur au cours du déjeuner et il alla remercier l'Empereur. Mais l'histoire de son paquet de chocolat, colportée par les uns et par les autres, arriva jusqu'aux oreilles des troupiers, qui s'en divertirent fort; et de la moralité de cette aventure, ils tirèrent une expression qui devint proverbiale dans l'armée.

Quand un soldat voulut se faire régaler de quelque douceur par un camarade possédant quelque argent, il prit l'habitude de lui dire:

— Tu peux bien payer quelque chose, n'as-tu pas dans ton sac du chocolat de Dantzig?

— No więc!... nie będziemy jej jedli, ale dam panu zaraz funt tejże czekolady, tak znanej ze swej dobroci, którą wyrabia miasto Gdańsk. Ponieważ pan zdobył tak walecznie tę miejscowość, słusznem jest, ażeby to panu coś przyniosło.

Cesarz wstał, otworzył szkatułkę, wyjął z niej pakiet, mający formę tabliczki czekolady i podał go marszałkowi z temi słowami:

— Książę Gdańska, przyjm tę czekoladę, małe podarunki podtrzymują przyjaźń.

Lefebvre nie ośmielił się wyrazić swego zdziwienia spowodu takiej nagrody; zawładnął Gdańskiem dzięki swej energji, ryzykował swojem życiem, aby utorować cesarzowi drogę do nowych podbojów, a on, w uznaniu jego zasługi i odwagi, wynagradza go paczką czekolady!

Powstrzymał ledwo dostrzegalny grymas, który wydłużył jego wargę, i przyjął otwartą ręką zaofiarowany skąpy podarunek, poczem wsunął go w poły swojego pozłacanego surduta.

Cesarz cieszył się w głębi ducha ze złego humoru swego marszałka i podczas posiłku nie przestawał składać (dostarczać) mu dowodów swojej życzliwości. Pasztet, który podano, przedstawiał miasto Gdańsk, i Napoleon skorzystał z tej sposobności, ażeby sprawić komplement Lefebvre'owi:

— Nie można było dać temu pasztetowi, — oświadczył on, — formy, któraby spodobała (Inf. plaire) mi się bardziej. Niech książę pan zaczyna (atakuje); to pańska zdobycz; pan tu powinien czynić honory domu.

Tyle względów, mnożących się z każdą chwilą, pozwoliło marszałkowi zapomnieć o lichocie nagrody, która tak mało ważyła w połach jego surduta. Zastanawiając się, wkońcu nawet zapytywał siebie samego, czy cesarz, aby zażartować sobie trochę z niego, nie umieścił (zamknął) jakiejś okazałej niespodzianki pod skromną okładką paczki czekolady. To też można sobie wyobrazić, z jaką niecierpliwością, gdy tylko wrócił do domu, zerwał etykiety (pieczęcie) papierowe.

Wielkie zadowolenie odczuł, gdy po usunięciu kilku okładek, odkrył grubą paczkę banknotów, sięgającą sumy stu tysięcy talarów. Uznał, że żart był dobry.

Tego samego wieczora przysłano mu akty kancelaryjne, zatwierdzające jego tytuł księcia Gdańskiego. Zrozumiał wszystko to, co wydawało mu się niejasnem podczas śniadania, i poszedł podziękować cesarzowi. Ale historja z jego paczką czekolady, rozpowszechniona przez tych i owych, doszła do uszu żołnierzy, którzy ubawili się tem bardzo; i z sensu moralnego tej przygody wyciągnęli wyrażenie, które stało się przysłowiowem w armji.

Gdy jakiś żołnierz chciał, by go uraczył jakąś słodyczą towarzysz, posiadający trochę pieniędzy, to zwykle (przyzwyczajał się) mawiał do niego:

— Możesz chyba zapłacić za coś, czy nie masz w swoim tornistrze czekolady gdańskiej?

EXAMEN POUR ÊTRE MINISTRE.

Demande: Qu'est-ce qu'un ministre?

Réponse: Un passant qu'on embête.

D.: Quel est son premier devoir?

R.: Durer.

D.: Qu'est-ce qu'une déclaration ministérielle?

R.: C'est un document dans lequel on essaie de contenter tout le monde.

D.: Donnez un exemple de déclaration ministérielle!

R.: Voici: France... République... maintien... ordre... Révolution... gouvernement digne de ce nom... équité dans l'impôt... réformes... fermeté et modération... aide à l'agriculture... loyauté... frais de justice... caisse de retraite pour tous... concours, majorité... tout notre coeur... toutes nos forces.

D.: Très bien! Quel doit être un ministre?

R.:Ferme et progressiste.

D.: Pourquoi êtes-vous ministre?

R.: Pour faire avancer et décorer mes parents.

D.: Quand donne-t-on sa démission?

R.: Quand on vous flanque à la porte.

D.: Quand on est libéral?

R.: Quand on est dans l'opposition.

D.: Quand on est autoritaire?

R.: Quand on est au pouvoir.

D.: Qu'appelez-vous le pouvoir?

R.: Ce qu'on tient.

D.: Qu'appelez-vous des promesses?

R.: Ce qu'on ne tient pas.

D.: Qui doit gagner de l'argent?

R.: Nous.

D.: Quel argent?

R.: Celui des autres.

L'Examinateur: Très bien! vous êtes admis.

EGZAMIN NA MINISTRA.

Pytanie: Kto to jest minister?

Odpowiedź: Przechodzień, któremu się naprzykrzają.

P.: Jakie jest jego główne zadanie?

O.: Utrzymać się.

P.: Co to jest deklaracja ministerjalna?

O.: Jest to dokument, który usiłuje (w którym usiłuje się) zadowolić wszystkich.

P.: Proszę podać przykład deklaracji ministerjalnej!

O.: Oto on: Francja... Republika... utrzymanie... porządek... Rewolucja... rząd godny tej nazwy.. równomierność (słuszność) w podatkach... reformy... stanowczość i umiarkowanie... popieranie rolnictwa... lojalność... koszty sądowe... kasa emerytalna dla wszystkich... współdziałanie, większość... całe nasze serce... wszystkie nasze siły.

P.: Bardzo dobrze! Jakim winien być minister?

O.: Stanowczym i postępowym.

P.: Dlaczego jest pan ministrem?

O.: By dawać awanse i ordery moim krewnym.

P.: Kiedy mu dają dymisję?

O.: Gdy wyrzucają go za drzwi.

P.: Kiedy jest się liberalnym?

O.: Gdy się jest w opozycji.

P.: Kiedy się jest autorytatywnym?

O.: Gdy się ma władzę.

P.: Co nazywa pan władzą?

O.: To, co się ma w ręku.

P.: Co nazywa pan obietnicami?

O.: To, czego się nie dotrzymuje.

P.: Kto powinien zdobywać pieniądze?

O.: My.

P.: Czyje pieniądze?

O.: Innych.

Egzaminator: Bardzo dobrze! Został pan przyjęty.

PRZEZ „ECHO OBCOJĘZYCZNE"
DO ZNAJOMOŚCI JĘZYKÓW OBCYCH!

L'HOMME INIMITABLE.

Quand le maréchal Villars, nommé gouverneur de Provence, à la place du duc de Vendôme vint prendre possession de son gouvernement, les députés de la province lui offrirent une bourse pleine d'or.

— Votre illustre prédécesseur avait réfusé de la prendre, lui dirent-ils.

— Oh! je le savais d'avance, dit Villars, Vendôme était un homme inimitable.

Et il mit la bourse dans la poche de son bel habit brodé.

CZŁOWIEK NIEPORÓWNANY.

Kiedy marszałek Villars, zamianowany gubernatorem Prowancji na miejsce księcia de Vendôme przybył objąć urzędowanie, posłowie tej prowincji ofiarowali mu sakiewkę pełną złota.

— Pański sławny poprzednik odmówił jej przyjęcia, — powiedzieli mu.

— O, zgóry o tem wiedziałem, — powiedział Villars, — Vendôme był człowiekiem nie do naśladowania.

I schował sakiewkę do kieszeni swego pięknie wyszywanego ubrania.

ASTRONOMIE.

— Ce qui m'étonne, ce n'est pas qu'on connaisse plus ou moins chaque étoile, mais c'est que l'on ait trouvé leur nom!...

ASTRONOMJA.

— Dziwi mnie nie to, że się zna mniej lub więcej każdą gwiazdę, ale to, że się wykryło ich nazwy!...

LA DISTANCE DES ASTRES.

Un aviateur, qui fait environ 28 mètres par seconde, atteindrait la lune après un voyage ininterrompu de cinq mois, tandis qu'il lui faudrait rester 58 ans en route pour parvenir jusqu'à Vénus, la belle „étoile du soir", qui est en réalité une planète plus rapprochée du soleil que nous. Mais s'il voulait visiter ce dernier, son voyage dans l'espace ne durerait pas moins de 170 ans.

Pourtant un rayon de lumière (dont la vitesse est de 300.000 kilomètres par seconde) fait ce trajet en 8 minutes et demi à peine. Un obus tiré de la terre en aurait pour 5 ans avant de parvenir jusqu'au soleil; mais en quatre jours et demi il atteindrait la lune, notre proche voisine.

Notre aviateur, qui mettrait donc 170 ans pour sa „randonnée" jusqu'au soleil, n'arriverait sur l'étoile fixe la plus voisine de nous dans l'immensité céleste qu'au bout de 45 millions d'années. La lumière elle-même met plus de quatre ans et demi pour parvenir à nous depuis cette étoile, qui est Alpha dans la constellation du Centaure. Et cette étoile fixe est un soleil parmi des millions d'autres.

ODLEGŁOŚĆ GWIAZD.

Lotnik, który przebywa około 28 metrów na sekundę, osiągnąłby księżyc po nieprzerwanej pięciomiesięcznej podróży, natomiast musiałby pozostać 58 lat w drodze, ażeby dotrzeć do Wenus, pięknej „gwiazdy wieczornej", która jest w rzeczywistości planetą, bardziej zbliżoną do słońca, niż my. Ale gdyby on chciał odwiedzić słońce, podróż jego w przestrzeni trwałaby nie mniej jak 170 lat.

Wszelako promień światła (którego szybkość wynosi 300.000 kilometrów na sekundę) przebywa tę drogę zaledwie w 8,5 minut. Pocisk, wystrzelony z ziemi, potrzebowałby 5-ciu lat, zanim dotarłby do słońca; ale w 4 i pół dnia osiągnąłby księżyc, naszego bliskiego sąsiada.

Nasz lotnik, który zużyłby więc 170 lat na swój „raid" aż do słońca, przybyłby do najbliższej nam gwiazdy stałej w bezmiarze niebieskim dopiero po upływie 45 miljonów lat. Samo światło zużywa przeszło 4,5 lata, ażeby dotrzeć do nas od tej gwiazdy, którą jest Alfa w gwiazdozbiorze Centaura. A ta gwiazda stała jest jednem słońcem wśród miljonów innych.

HARDIESSE.

Louis XIV, passant un jour en revue les gardes françaises, s'arrêta devant un soldat, dont la bonne mine le frappait, lui tira son épée du fourreau, la plia, puis la lui rendit. Le soldat, en la recevant, dit au roi avec une hardiesse respectueuse:

— Sire, quand on prend l'épée d'un homme, on la lui remet ordinairement au côté.

Louis XIV, quoique surpris lui dit:

— Eh bien! soit; j'y consens. Et il remit l'épée au fourreau.

— Sire, reprit le soldat, j'ai assez lu pour savoir que c'est ainsi que vos prédécesseurs anoblissaient leurs sujets.

Le roi fut charmé de la finesse du soldat et lui fit expédier des lettres de noblesse.

(W. K.)

ŚMIAŁOŚĆ.

Ludwik XIV, czyniąc pewnego dnia przegląd gwardji francuskiej, zatrzymał się przed jednym żołnierzem, którego dobry wygląd go uderzył, wyjął mu miecz z pochwy, zgiął go, a potem mu oddał. Żołnierz, odbierając go, powiedział do króla ze śmiałością pełną szacunku:

— Najjaśniejszy Panie, gdy się komuś zabiera miecz, zwraca mu się go zazwyczaj do boku.

Ludwik XIV, chociaż zdziwiony, odrzekł:

— No dobrze! zgadzam się z tem. — I włożył miecz spowrotem do pochwy.

— Najjaśniejszy Panie, — podjął nanowo żołnierz, — dosyć się naczytałem, by wiedzieć, że w taki sposób przodkowie W. Kr. Mości nadawali szlachectwo swym poddanym.

Król był zachwycony sprytem (przebiegłością) żołnierza i kazał mu wystawić dokument szlachecki.

SI LE ROI M'AVAIT DONNÉ...

Si le roi m'avait donné
Paris, sa grand'ville,
Et qu'il me fallût quitter
L'amour de ma vie,
Je dirais au roi Henri:
„Reprenez votre Paris,
J'aime mieux ma mie, au gué!
J'aime mieux ma mie."

(D'après Molière,
Le Misanthrope.)

[Uwaga: ma mie = mon amie.]

GDYBY NASZ KRÓL MI DAWAŁ...

Gdyby nasz król mi dawał sam
Paryż, cudne miasto,
Lecz rzekł, iż się rozłączyć mam
Z miłą mi niewiastą,
Rzekłbym mu: Królu, panie mój,
Nie zmusisz ni siłą —
Zabierz-że sobie Paryż swój,
Ja wolę mą miłą!
Hej! wolę mą miłą!

(Wg. przekładu Boy'a.)

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

Vie journalière

CHEZ LE COIFFEUR.

— Faites-moi la barbe.
— Je désire me faire raser.
— Votre rasoir me fait mal.
— Rasez-moi de près.
— Ne me rasez pas de près.
— Un peu d'eau de Cologne?... de poudre de riz?
— Coupez-moi les cheveux.
— Raffraichissez-moi les cheveux sans changer ma coupe.
— Coupez-moi les cheveux à la tondeuse... en brosse.
— Faites-moi la raie au milieu... à gauche... à droite.
— Faites-moi une friction au portugal... au quinine.
— Taillez-moi la barbe.
— Combien vous dois-je?
— Au revoir, messieurs.

DANS UN MAGASIN DE CONFECTION.

— Je désirerais acheter: 1) un complet, 2) un veston, 3) un pantalon, 4) un gilet, 5) un pardessus.
— Je voudrais l'essayer.
— Croyez-vous qu'il m'aille bien?
— Les manches ne sont-elles pas trop longues, trop larges.
— Il fait des plis sur les côtés.
— Je désire un complet sur mesure.
— Veuillez me prendre mesure.
— Montrez-moi des échantillons.
— Quels sont vos prix?

CHEZ LE CORDONNIER.

— J'ai besoin d'une paire de bottines.
— Je désire des bottines vernies... des souliers.
— Elles sont trop étroites... trop larges.
— Veuillez élargir un peu ces bottines en les mettant sur la forme.
— Quel en est le prix?
— Donnez-moi de la crème (noir — jaune) pour chaussures... des lacets.
— Je voudrais aussi une paire de pantoufles.

CHEZ LE CHAPELIER.

— Je voudrais acheter: 1) un chapeau mou, 2) un chapeau de paille, 3) un chapeau de soie.
— Celui-ci est trop étroit... trop large.
— Je le voudrais à la dernière mode.
— Il me faut aussi une casquette de voyage.

Życie codzienne

U FRYZJERA.

— Proszę mnie golić (brodę).
— Chciałbym się ogolić.
— Pańska brzytwa szarpie (kaleczy mnie).
— Proszę mnie wygolić.
— Niech mnie pan nie wygala.
— Trochę wody kolońskiej?... trochę pudru ryżowego?...
— Proszę mi ściąć włosy.
— Niech mi pan przystrzyże włosy, nie zmieniając mej fryzury.
— Niech pan mi zetnie włosy maszynką (do strzyżenia)... na jeża.
— Proszę mi zrobić przedziałek po środku... po lewej stronie... po prawej stronie...
— Proszę mi zrobić wcieranie wodą portugalską... chininą.
— Proszę mi przystrzyc brodę.
— Ile płacę (jestem panu dłużny)?
— Dowidzenia panom.

W MAGAZYNIE UBIORÓW.

— Chciałbym kupić: 1) garnitur, 2) marynarkę, 3) spodnie, 4) kamizelkę, 5) palto.
— Chciałbym to przymierzyć.
— Czy pan uważa, że dobrze na mnie leży.
— Czy rękawy nie są za długie, za szerokie?
— On się fałduje po bokach.
— Chciałbym garnitur na miarę.
— Zechce pan mi wziąć miarę.
— Proszę mi pokazać wzory.
— Jakie są pańskie ceny?

U SZEWCA.

— Potrzebuję parę półbucików (pantofli).
— Proszę o lakierki... buciki sznurowane.
— One są zbyt wąskie... zbyt szerokie.
— Zechce pan rozszerzyć nieco te buciki przez nałożenie je na kopyto.
— Jaka jest ich cena?
— Proszę mi dać pastę do obuwia (czarną — żółtą)... sznurowadła.
— Prosiłbym również o parę pantofli (rann.).

U KAPELUSZNIKA.

— Chciałbym kupić: 1) miękki kapelusz, 2) kapelusz słomkowy, 3) cylinder.
— Ten jest za wąski... za szeroki.
— Chciałbym taki (kapelusz) podług ostatniej mody.
— Potrzebna mi również czapka podróżna.

PRZYPOMINAMY O ODNOWIENIU PRENUMERATY NA DRUGIE PÓŁROCZE 1936!

ANECDOTES DE BEAUMARCHAIS.

Beaumarchais disait du „Mariage de Figaro": „Il y a quelque chose de plus fou que ma pièce: c'est son succès."

*

Le censeur qui devait approuver les Mémoires de Beaumarchais, lui représentait le tort qu'ils allaient faire à sa réputation: „Que vous importe", répondit-il, „si je veux être déshonoré!"

*

Le „Barbier de Sévilla" eut treize représentations dans sa nouveauté; Beaumarchais supprima un acte d'une représentation à l'autre et de cinq actes en fit quatre; malgré ce changement la pièce fut reçue avec assez de froideur à la deuxième représentation.

Un railleur du parterre voyant le crescendo de l'humeur publique, s'écria d'une voix distincte: „Eh, Messieurs, de l'indulgence pour l'auteur! Il se met en quatre pour vous plaire, que voulez-vous de plus?"

*

Beaumarchais avait écrit sur le collier de sa chienne: „Beaumarchais m'appartient; je m'appelle Folette, nous demeurons Vieille Rue du Temple."

ANEGDOTY O BEAUMARCHAIS.

Beaumarchais (1732 — 1799) mówił o „Weselu Figara": „Jest coś jeszcze bardziej szalonego, niż moja sztuka: to jej sukces."

*

Cenzor, który miał zaaprobować „Pamiętniki" Beaumarchais, tłumaczył mu szkodę, jaką one wyrządzą jego opinji. „Co pana obchodzi", odpowiedział B. „jeżeli ja chcę być okryty niesławą!"

*

„Cyrulik Sewilski" miał trzynaście przedstawień, jako nowość; Beaumarchais skasował jeden akt między jednem przedstawieniem sztuki a drugiem, i z pięciu aktów zrobił cztery; pomimo tej zmiany sztuka została przyjęta dość chłodno na II-em przedstawieniu.

Pewien kpiarz z parteru, widząc wzrastanie (wym. kresszendo) ogólnej niechęci, zawołał dobitnym głosem: „Ej, panowie, pobłażliwości dla autora! On się ćwiartuje, żeby się wam przypodobać, czegoż chcecie więcej?"

*

Beaumarchais napisał na obroży swojej suczki: „Beaumarchais należy do mnie; nazywam się Folette, mieszkamy przy ulicy Starokościelnej".

Correspondance commerciale

CIRCULAIRE POUR ANNONCER QU'UNE PERSONNE CESSE DE FAIRE PARTIE D'UNE MAISON.

Lille, le 20 juillet 1936.

Monsieur,

Nous avons l'honneur de vous prévenir que dès le 1-er août a. c. (année courante) il y aura un changement dans notre raison: M. Léon Roux va se retirer des affaires à cette date. L'établissement sera conduit par les autres associés sous la raison sociale de

Jean Brasseur et C-ie.

En vous assurant que la nouvelle raison portera à ses affaires les mêmes soins que l'ancienne et qu'elle s'efforcera de mériter l'approbation de tous ses correspondants, nous sollicitons la continuation de votre bienveillance et nous vous présentons l'assurance de notre considération.

(—) Léon Roux, Jean Brasseur et C-ie.

M. Léon Roux cessera de signer: (—) Léon Roux, Jean Brasseur et C-ie.

M. Jean Brasseur signera: (—) Jean Brasseur et C-ie.

Korespondencja handlowa

OKÓLNIK, ZAWIADAMIAJĄCY, ŻE JEDNA OSOBA PRZESTAJE BYĆ UDZIAŁOWCEM FIRMY.

Lille, dn. 20 lipca 1936 r.

W. P.

Mamy zaszczyt zawiadomić W.P., że począwszy od 1-go sierpnia r.b. nastąpi zmiana w naszej firmie: P. Leon Roux wycofa się z interesów, począwszy od tej daty. Przedsiębiorstwo będzie prowadzone przez pozostałych wspólników pod firmą

Jan Brasseur i S-ka.

Zapewniając W.P., że nowa firma otaczać będzie swoje interesy tą samą starannością, co i dawna, i że będzie się starała zasłużyć na uznanie wszystkich swoich korespondentów handlowych, bardzo prosimy W.P. o dalsze darzenie nas swoją życzliwością i łączymy wyrazy prawdziwego szacunku.

(—) Leon Roux, Jan Brasseur i S-ka.

Pan Leon Roux przestanie podpisywać: (—) Leon Roux, Jan Brasseur i S-ka.

Pan Jan Brasseur będzie podpisywał: (—) Jan Brasseur i S-ka.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNEM", ABY OSIĄGNĄĆ MAXIMUM KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnem zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z **pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

JEDYNIE STAŁA REGULARNA LEKTURA „ECHA OBCOJĘZYCZNEGO" PROWADZI DO CELU — GRUNTOWNEGO OPANOWANIA OBCEGO JĘZYKA.

Opinje i głosy o „Echu Obcojęzycznem“:

„Wyrażam Szan. Redakcji największe podziękowanie, iż pozwoliła mi przez czytanie „Echa Obcojęzycznego“ pogłębić moje wiadomości w zakresie języka niemieckiego.“

Adolf Pytlik, naucz. w Orłowej (Śl. Cz.).

*

„...Pozwalam sobie przesłać wyrazy uznania dla wysokiego poziomu obu wydawnictw „Echa Obcojęzycznego“.

Mgr. Karol Sembol, Bieruń Stary, Śl.

*

„...Wydawnictwo to jest dobre i praktyczne.“

Ks. M. Karpiński, Łuck.

*

„Z największą przyjemnością stwierdzam, że czasopismo WPanów jest bardzo pożyteczne, a przy nauce jęz. niemieckiego dało mi nieocenione korzyści.“

Mieczysław Zakrzewski, Rawa Mazow.

*

„...Dziękuję jednocześnie wydawnictwu „Echa Obcojęzycznego“, jako krzewicielowi znajomości języków obcych, gdyż odniosłem duże korzyści...“

Antoni Kret, Łódź, 28 p. S. K.

*

„Z czasopisma „Echo Obcojęzyczne“, które abonuję w wydaniu niemiecko-polskiem, jestem zadowolony...“

Stanisław Szymański, Śliwice (Pom.).

*

„...Wyrażam swoje uznanie za ciekawe i pożyteczne redagowanie „Echa Obcojęzycznego“. Pismo WPanów oddaje mi nieocenione usługi.“

Paweł Stresau, Wejherowo, Pom.

*

„Echo Obcojęzyczne“ w dużej mierze przyczynia się do lepszego opanowania języków: francuskiego i niemieckiego. Korzystać z niego powinni nietylko samoucy, ale i młodzież szkolna.“

„Express Kaliski“ z dn. 5.11.1936.

*

„Echo Obcojęzyczne“ jest mi niezrównanym przyjacielem, z którego jestem bardzo zadowolony. Przenosząc treść „Echa“ do stenografji w obu językach, odnoszę korzyść wielostronną i osiągam zadawalające rezultaty...“

Wilhelm Körner, Rybnik, G. Śl.

*

„J'ai bien reçu votre specimen et j'en suis content...“

(„Otrzymałem numer okazowy pisma WPanów i jestem z niego zadowolony...“).

Ks. M. Garail, Paris XIV-e.

*

„Z czasopisma „Echo Obcojęzyczne“ jestem w zupełności zadowolony i bardzo wiele już zdołałem skorzystać...“

Rudolf Krawczyk, Jarosław.

*

„Pismo to jest bardzo zajmujące i zawiera dużo ciekawych rzeczy...“

G. Zimmerówna, Stara-Wieś, p. Pszczyna.

*

„Eine Zeitschrift wie die Ihrige suche ich schon lange...“

(„Dawno już szukam takiego czasopisma, jak Wasze...“).

Ewald Raatz, Sępólno, Pom.

*

Z orzeczenia fachowej Komisji językowej Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.:

„Komisja stwierdza, że czasopismo to może być pożyteczne dla samouków...“

(Zał. do pisma Min. W. R. i O. P. Nr. I Pr. 7542/31.)

*

Z dłuższej recenzji, która ukazała się w b. poważnem czasopiśmie naukowem „Germanoslavica“ (Praga, Czechosłowacja):

„...ich glaube, dass jeder Pole, dem es um die Vervollkommnung seiner Kenntnisse auf dem Gebiete der deutschen bzw. französischen Sprache zu tun ist, das Erscheinen des „Echo Obcojęzyczne“ aufs herzlichste begrüssen wird...“

Iza Szaunová, Praha.

(„...sądzę, że każdy Polak, któremu zależy na udoskonaleniu swoich znajomości w dziedzinie języka niemieckiego wzgl. francuskiego, powita najserdeczniej ukazanie się „Echa Obcojęzycznego“...).

Język???!!!

Przy wszelkich wpłatach na konta „Echa Obcojęzycznego” (P. K. O. Nr. 25.635 lub Kartoteka Rozrach. Nr. 501) należy każdorazowo zaznaczać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — język abonowanego wydania: franc.-pol. lub niem.-pol. — Brak tego rodzaju wzmianki utrudnia nam pracę, a czasami — zwłaszcza gdy chodzi o nowoprzybywających abonentów — wręcz uniemożliwia wysyłkę żądanych numerów.

Nowoprzybywający Abonenci proszeni są ponadto o zaznaczanie przy pierwszej wpłacie: „Nowa prenumerata”.

Drukarnia Lekarska, Sp. z o. o. Warszawa, Leszno 56, na maszyn. „Prudentia“

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.